GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 49 Dnia 5 grudnia 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Fałszywy wstyd

„Wszelki tedy, kto mię wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem Moim, Który jest w Niebiesiech. A ktoby się Mnie zaparł przed ludźmi, tego i Ja się zaprę przed Ojcem Moim, Który jest w Niebiesiech" (Mat. 10, 32, 33).

Fałszywy wstyd... Toć to jeszcze niewielka zbrodnia, kto się mu poddaje. Tak mówią ludzie. A jednak w rzeczywistości jest to znak braku charakteru, braku szlachetności. Owszem, jest to znak małych duchów, które dla opinji zdradzają powołania, idą na manowce i niejednokrotnie rozbijają się duchowo. Ileż załamań w duszach z powodu fałszywego wstydu daje nasza zaledwie trzydziestoletnia historja! Ile było odstępstw, ile zdrady Dzieła Bożego! Ilu dobrych ludzi nie miało odwagi stanąć z weteranami Marjawityzmu pod sztandarem walki o tryumf Chrystusa! Co powie rodzina? Co mówić będą koledzy? Jak przyjmie mój krok opinja publiczna, która nie szczędzi pod waszym adresem ciężkich zarzutów!... Oto błahe powody, dla których nawet niezły człowiek nie odważył się poświęcić opinji u ludzi dla Idei Chrystusa.

Jeśli chodzi o słuszność czynionych nam zarzutów, to istotnie przeżyliśmy chwilę ciężkiego doświadczenia. Ale mieliśmy odwagę zło usunąć i to radykalnie. Co więcej, nasze doświadczenie było spowodowane złudzeniem rzekomej wielkości, a nie cynizmem wobec Prawa Bożego i etyki ludzkiej. Nadto zarzuty czynią nam ludzie - filuty, którzy szczęśliwie zapominają np. o przedwojennym „zachodzie Jasnej Góry" lub powojennej historji nieszczęśliwego mnicha w lwowskim klasztorze Karmelitów, — a uparcie nauczyli się na pamięć naszego nieszczęścia, które nie pokrywa się w żadnym razie z wielkością i okrucieństwem tamtych upadków.

Chwilowy błąd, usunięty bezpowrotnie, nie może przysłaniać piękności Idei, której służymy, ani wygasić miłości dla Niej. Tem samem nie może powodować zniechęcenia do pracy i poświęcenia dla tryumfu tej Idei. W czasie bitwy nawet dotkliwe straty na jakimś odcinku nie dowodzą przegranej i nie mogą zniechęcać żołnierzy do walki o zwycięstwo. Ma to zastosowanie zawsze, a zwłaszcza, gdy chodzi o służbę idei religijnej, jaką jest nasza sprawa. Bo czemże jest w swej istocie Marjawityzm?

Sprawą, której wyłącznem zadaniem jest przypomnienie światu obecności Chrystusa w Sakramencie Ołtarza, wywalczenie dla Niego czci należnej od ludzi, żeby Go uznali za swego Króla, Najwyższego Pasterza i jedyne niewyczerpalne Źródło odrodzenia ducha ludzkości i życia jej życiem Chrystusa: w miłości Boga i w miłości społecznej wszystkich ludzi między sobą. Jest to zadanie najistotniejsze Marjawityzmu i było jedynym celem Kościoła Chrystusowego. Osiągnięcie tych rezultatów da ludzkości życie Tej, Która w Duchu Bożym mówiła: „Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody". Stąd nasza nazwa „Marjawici"; co znaczy „życie Maryi". Dla tej Idei żyjemy, dla Niej pracujemy i znosimy prawdziwe męczeństwo od 1897 r. Fałszywy wstyd zasłaniał przed wielu z naszego zespołu te Boskie cele; z powodu liczenia się z opinją wielu haniebnie uciekło z pola najzaszczytniejszej walki. Cześć tym, co wytrwali! Hańba słabym, którzy się cofnęli!

Cele te, ich realizacja na Polskiej Ziemi — to posłannictwo naszego Narodu! Spełnienie ich stoi w prostym stosunku do siły mocarstwowej Państwa Polskiego, do jego przetrwania wobec najpotężniejszych wrogów, do jego końcowego tryumfu. Duch Narodu wielki w Chrystusie i przez Chrystusa — to powinno być najbliższą i nieodzowną troską tych, którzy mają decydujące wpływy w Polsce. Źródło tej wielkości jest jedyne: „obecność Boga na naszych Ołtarzach, — jak mówi Mickiewicz, — z której glob nasz bierze wartość swoją.

Nikt nie określił tak dokładnie tej prawdy, jak Mickiewicz w swojej prelekcji w Kolegjum Francuskiem, 7 marca 1843 r. Oto czytamy w niej:

„Religja chrześcijańska podniosła jeszcze wyżej prawdy i rozszerzyła te kulty (Hebrajczyków i Indusów p. n.). Ta świątynia Jehowy, do której lud Hebrajczyków biegł po natchnienie, po znalezienie podniosłych myśli, po szkołę uczuć czystych, ta świątynia jedyna rozszerzyła się do nieskończoności przez założenie chrześcijaństwa. Jezus Chrystus powołał ludzi do pracy trudniejszej niż praca Braminów i Lewitów Izraelskich, do pracy ducha ustawicznej i do ciągłego w niej postępu. Mojżesz ustalił zwierzchność człowieka nad naturą, uwolnił go od wpływu gwiazd, pór roku, tych lub innych dobrych lub złych dni. Chrześcijaństwo dało człowiekowi niezależność od wszelkich wpływów ludzkich; nakazało mu szukać w swej duszy natchnienia, prawdy i mocy. Odtąd człowiek sam, odosobniony od podobnych mu ludzi, przez własną pracę ducha może skomunikować się z Duchem Przedwiecznego."

Następnie wielki myśliciel powiada:

„Filozofowie nie zauważyli tego i zapomnieli, że Jezus Chrystus nie stworzył żadnej doktryny, żadnego rodzaju prawodawstwa w zwykłem znaczeniu tego słowa. Nie ustanowił żadnego systemu, nie zostawił pewnych praw ani fragmentów prawa; wkońcu nie dał nic takiego, nad czem możnaby dyskutować społecznie. Chrystus Pan dał swym wiernym to, co jest najrealniejszego, najbardziej pozytywnego i co równocześnie nie nadaje się do dyskusji. Dał mianowicie swoją Osobę, Swoje życie i Swoją historję. Jest to jedyny kodeks, jaki zostawił; wyłączną jego treścią jest słowo Chrystusa: Naśladujcie Mnie. Zamiast komentarza na ten kodeks Chrystus obiecał Kościołowi obecność i działanie Swego Ducha".

Tej Osoby Chrystusa, tego Ducha ożywiającego życiem Boskiem dusze ludzkie — według Mickiewicza — mamy szukać w Wielkiej Tajemnicy Ołtarza.

„Objawiciel (Chrystus Pan n. p.) obiecał nietylko, jak Mojżesz, — czytamy u naszego Wieszcza, — posyłać po Sobie proroków i uczniów, ale obiecał równocześnie, że Sam pozostanie na zawsze między Swoimi uczniami, ze zawsze będzie obecny nietylko w duchu i prawdzie, ale w Swem Ciele i w swej rzeczywistości; że będzie obecny jak słońce jest obecne, napełniając niebo i opromieniając ziemię, że jak słońce będzie przenikał wszystko i w ten sposób nietylko będzie objawiał prawdę, ale dawał Swe Ciało i Krew, na każdy dzień wspierał Swem działaniem. Chrystus przyrzekł, że będzie wpośród ludzi, żyjąc i działając jako Osoba. Jest to jedyna religja, w której znajduje się wcielone udzielanie siebie".

Ta teorja Mickiewicza, głoszona przed blisko stu laty elicie umysłowej Francji, odpowiada w zupełności światłu, jakie otrzymaliśmy od Boga przez naszą Matkę, że „ratunek dla ginącego świata jest we czci Przenajświętszego Sakramentu". To znaczy: w Chrystusie obecnym w tej Tajemnicy, — w uznaniu tych praw, jakie tylko On ma do dusz ludzkich, w nawiązaniu z Nim Komunji, żeby z Niego otrzymać kierunek i Boskie życie ducha. Zapomnienia o tych prawdach i karygodne postawienie urzędu kościelnego na miejscu Żywego Chrystusa w Jego zbawczem posłannictwie względem całej ludzkości, sprowadziły upadek duchowy narodów chrześcijańskich i skłóciły je między sobą. Słusznie więc Mickiewicz powiada:

„Tutaj, panowie, mamy obowiązek zanieść przed trybunał Boga jeszcze jedną skargę, ostatnią i najuroczystszą, przeciwko ludziom urzędowego Kościoła. Bo oni to spowodowali, że człowiek zatracił pojęcie wartości, że Bóg istnieje między nimi, Bóg jest obecny na ich ołtarzach. Dlaczegóż nie potrafili oni dowieść ludziom rzeczywistości tego przebywania?... Panowie, czyście widzieli, czy my widzieliśmy w oczach, w postawie, w znakach ludzi (kapłanów p. n.), którzy zbliżają się do Świętego Świętych, ten dowód widoczny, ten jedyny, który mógł się udzielić w sposób bezpośredni duszy tego, który na nich patrzy? Nie! ja nie lękam się tego powiedzieć, nie! Czy oni mają rzeczywiście wiarę, że Bóg żywy, wszechmocny, Źródło wszelkiej mocy, wszelkiego płomienia, wszelkiego życia, jest tam obecny? Czy oni (kapłani p. n.) są gotowi dać się ukrzyżować w tej chwili, by dowieść, że ten Bóg rzeczywiście jest tam obecny?!... Oni nauczyli nas widzieć tam Boga, ale nie potrafili dać nam Go odczuć. Lecz przyszła epoka, w której trzeba dowieść tej rzeczywistości." (Lekcja 19-a 12 marca 1844 r.).

Apostolstwo tej rzeczywistości to powołanie „wojska Maryi", jak nazwał nas Chrystus. Czy wolno nam wstydzić się tego obowiązku? Czy wolno zdradzać go przez małoduszność, liczenie się z opinją, fałszywy wstyd, lenistwo w spełnianiu straży przy Boskim Królu lub haniebne odstępstwo?.. Powiadacie, że za ciężkie przeżywamy doświadczenia, że nie zwyciężymy ich? O ciemni duchem i słabi charakterem! Przyszłości wielkiej dla świata nie kują syci, świetnie zorganizowani, rozporządza-

jący miljonami, zdobytemi świętokupstwem i kosztem łez sierot i wdów. Dzieła Boże i tryumf ich rodzą się z ucisku, wzgardy od świata, nędzy i cierpień ubóstwa. To nasza legitymacja na sług wielkiej Sprawy wobec Boga, Który patrzy na naszą walkę i ból. To rękojmia nieomylna naszego ostatecznego zwycięstwa. Nie wstydźmy się tych znaków, bo były one udziałem Tego, Który jest Prawdą i Światłością, Który zwyciężył świat.

Słowo Boże

Ewangelja na niedzielę II Adwentu.

Wonczas Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusa, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł Mu: Ty jesteś Ten, Który miał przyjść, czyli też innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy donieście Janowi,coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą,chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelja jest opowiadana; i błogosławiony jest, kto się ze Mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste, powiadam wam, więcej niż proroka, albowiem ten jest, o którym jest napisane: Oto Ja posyłam Anioła Mojego przed Obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twą przed Tobą (Mat. 11, 1-10).

Jan Chrzciciel z więzienia posyła do Chrystusa uczniów swoich z zapytaniem: „Ty jesteś Ten, który miał przyjść, czyli innego czekamy? Pragnąłem, by ci uczniowie przyjrzawszy się cudom Chrystusowym i ze słów Jego naocznie się przekonali, że na Nim spełniły się wszystkie proroctwa, figury zapisane w Piśmie św. o Mesjaszu.

Odpowiedź Chrystusa wskazuje cały szereg niezawodnych znaków Boskiego posłannictwa Mesjasza, zapowiedzianych w Piśmie św.: „ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelja jest opowiadana.” Znaki te trwałe nieprzemijające, jak wszystko, co Bóg czyni, nie odnosiły się li tylko do pierwszego przyjścia Chrystusowego, kiedy wypełniły się literalnie i materjalnie, by cielesnych pogan i Żydów wznieść do poznania i zrozumienia tajemnic Bożych, powtarzają się i świadczą obecnie o wtórem przyjściu do duszy i przebywaniu wpośród nas Chrystusa Utajonego w Eucharystji.

Obecnie świadectwo tych nieomylnych znaków

Stosy Inkwizycyjne

Znakomity znawca stosunków hiszpańskich i tłomacz wielu dzieł z języka hiszpańskiego na polski, p. Edward Boye, drukuje w Nr. 48 „Zwiastuna Ewangelicznego“ artykuł p. t. „Stosy Inkwizycyjne“, który podajemy w całości.

W ciągu trzech pierwszych wieków „reconquisty“ (zdobywanie z powrotem na Maurach utraconego terytorjum), Maurowie zostali wygnani z prowincji, zajętych przez chrześcijan. Alfons VI, po zdobyciu Toleda, rozpoczął jednak inteligentną i liberalną politykę. Wykształcony król, ożeniony z Arabką, król, który żywił szczery podziw dla kultury i przemysłu Żydów i Mahometan, pozwolił pozostać podbitym narodom w swojem państwie, gwarantując im pełną swobodę wyznania i zachęcając do zawierania małżeństw mieszanych.

W biegu wieków miało się nieraz dziać podobnie: duch fanatyzmu, podsycanego przez kler, równoważyło pragnienie pacyfistycznego współżycia z pozostałemi rasami i religjami. Ow pacyfizm miał swoją genezę nietylko w polityce niektórych królów chrześcijańskich, lecz także w obyczajach narodu, w skrzyżowaniu i zmieszaniu jednych ras z drugimi.

Papiestwo, którego polityka wnosiła tyle zamętu w życie różnych państw chrześcijańskich, nie spuszczało oka z wewnętrznych spraw Hiszpanji. Zaczęto od rozniecania nienawiści w stosunku do niewiernych. Inocenty III nadał przywilej wyprawy krzyżowej przeciwko Almehadom (dynastja arabska panująca w Afryce i Andaluzji od 1147 do 1269 roku), zakończonej triumfem chrześcjan w bitwie pod Las Navas de Tolosa.

Piotr II z Aragonu, zmarły na początku XIII wieku, walczył z katolikami po stronie heretyckiej sekty Albigensów. Jaime I paktował z Rzymem, jednakże mimo to nie wahał się uciąć języka księciu Kościoła arcybiskupowi Garony. Don Jaime II zaczął swoją politykę zagraniczną od odmowy złożenia papieżowi daniny, potem poszedł jeszcze dalej i państwu kościelnemu wydarł Sycylję. Papież oświadczył wasalom Pedra III, że są zwolnieni od przysięgi na wierność królowi i stanął po stronie króla Francji, gdy ten rozpoczął walkę z Aragonem Wszystko to były bez wątpienia raczej dzieła polityki, niż akty wiary.

Hiszpanja ówczesna, żyjąca w ustawicznej wal-

przebywania wśród nas Jezusa Chrystusa wyraża się w cudownem działaniu w duszach naszych Sakramentów Świętych i łaski Bożej.

Ta sama bowiem wszechmoc Syna Bożego, co niegdyś ślepym wzrok, a głuchym słuch przywracała, otwiera i dziś przez Sakrament Chrztu i mocą Pisma św. oczy i uszy ducha ludzkiego na zrozumienie i przyjęcie prawd wiary św. W Bierzmowaniu i Komunji św., ta sama ręka Boża umacnia w wierze chwiejne kroki człowieka na drodze doskonałości chrześcijańskiej, chroniąc od upadków, podobnie jak ongi, umacniała chód chromych i ułomnych. I jak wówczas miłosierne zbliżenie się Boskiego Lekarza oczyszczało trędowatych, tak i obecnie Sakrament Pokuty i Eucharystyczne nawiedzanie Boskiego Lekarza w Komunji św. oczyszcza dusze od toczącego je trądu grzechowego, obdarzając je zdrowiem ducha i świętością. Jak wtedy wszechmoc Chrystusa wskrzeszała umarłych, tak i dziś to same wszechmocne działanie sakramentalnej łaski wskrzesza umarłych duchowo, podnosi i powołuje ich do nadprzyrodzonego życia miłości.

Wreszcie, czyż nie ta sama Ewangelja, którą Chrystus głosił przedewszystkiem ubogim, jest i dzisiaj najwyższą pociechą, jedyną radością dla prawdziwie ubogich, duchem oderwanych od bogactw tego świata.

Tak, to te same znaki, do których świadectwa odwoływał się niegdyś Zbawiciel świata, stwierdzają i dzisiaj wśród nas obecność Jego w sposób mniej widzialny dla zmysłów, niemniej jednak skuteczny i duchowo sprawdzalny.

Wreszcie ostatni dowód Jego Mesjańskiego posłannictwa, to zjawienie się i głoszenie pokuty przez Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusowego, — przygotowującego swemi kazaniami i życiem umartwionem drogę do serc ludzkich Zbawicielowi, jak to sam wspominał, przytoczywszy proroctwo Malachjasza (Mal. 3, 1-2) i Izajasza (40,3). Pomnąc na wezwanie Chrystusa mówiącego: „Pójdźcie do Mnie wszyscy“ — oddajmy Mu się dobrowolnie z miłości, bądźmy powolni działaniu łaski Jego w duszach naszych, naśladujmy Jego cnoty, jakiemi nam ustawicznie jaśnieje w Przenajświętszym Sakramencie, i w nas ujawni się cudowne działanie mocy uzdrawiającej i uświęcającej Chrystusa Eucharystycznego. Nieustająca Pomoc Maryi jest nam obiecaną, trzeba nam tylko o nią prosić, byśmy z łaską Bożą skutecznie współdziałali i w niej wytrwali do końca.

M. Czesław.

Niebezpieczną rzeczą jest być kuszonym; ci którzy są kuszeni, doznają pokus dlatego, że się nie modlą.

Paskal — „Myśli“.

---

ce, zaczyna powoli, pod wpływem kleru, wierzyć, że wszystkie swoje zwycięstwa zawdzięcza protekcji bożej. Z fanatyzmu uczyniono cnotę, zaś katolicyzm zaczęto uważać za twórcę państw. Stał się się on sztandarem w walce z niewiernymi.

W wieku XV religja była już absolutną władczynią ducha hiszpańskiego. Miało tak trwać przez całe wieki. Hiszpanja ze swą skamieniałą i strupieszałą w starożytnych formułach duszą nie mogła stanąć w szeregu państw nowoczesnych. Oddaliła się i odcięła od świata, wierząc, że jest narodem przez Boga wybranym. Zogniskowawszy się w samej sobie wzniosła barjerę wyższą niż Pireneje między sobą, a światem.

Studjowanie nauk zagranicznych nie było potrzebne Hiszpanom. Powinni oni tylko w czystej, nieskalanej postaci utrzymywać wiarę katolicką, zrywając jednocześnie wszystkie związki z heretyckiemi narodami. Świat poszedł naprzód. Gdy Hiszpanja znowu zapragnęła wziąć udział w powszechnym pochodzie ludzkości i postępu, jej spóźniony, marazmem sparaliżowany krok, nie mógł już nadążyć za rytmem marsza innych narodów. Nauka współczesna nie przemawiała jęykiem hiszpańskim Walka najlepszych umysłowości hiszpańskich w wieku XIX, jak np. Joaquiza Costy i Canowas de Castillo, w imię swobody protestanckiego wyznania w imię tego, co nazywano odafrykanizowaniem i europeizacją Hiszpanji, była prawdziwie epicka. „Pragnienie nawiązania kontaktu z kulturami cudzoziemskiemi nazywano herezją antypatrjotyczną“ — pisze głęboki, uczony, Gabrjel Alamar. Wśrod twórców chemji, wśród wielkich astronomów i odkrywców świata pod mikroskopem, daremniebyśmy szukali choćby jednego hiszpańskiego nazwiska. Dla synów Hiszpanji nie stanęły otworem szerokie gościńce biologji, socjologji, ekonomji, medycyny, prawa, nauk przyrodniczych i nauk ścisłych,

W ciągu długiego okresu swej historji Hiszpanja czyniła zawsze z swojej religji broń wojenną. Broń ta w przyszłości miała przeszyć pierś samego hiszpańskiego narodu.

W ciągu wieku XVI katolicyzm hiszpański, upojony swym tryumfem, stał się nieustanną groźbą dla całej Europy. Agresywna, sfanatyzowana Hiszpanja zatryumfowała w wojnie z Turkiem i Reformacją niemiecką. Manja prześladowania wszystkich i

Z Polski i ze świata

Polska, Stronnictwa się ścierają. W Warszawie odbył się zjazd Związku Młodej Polski, który niedawno zgłosił swe przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zebraniu odczytano szereg komunikatów z prowincji żądających wprowadzenia „numerus clausus" (ograniczenia liczby) dla Żydów w wyższych zakładach naukowych, unarodowienia żydowskich kapitałów i ostrego wystąpienia przeciwko pepeesowcom, masonom i komunistom. W czasie zebrania doszło do ostrych starć między członkami związku i zwolennikami endecji (narod. demokr.).

Legjon Młodych okręgu wileńskiego wydał ulotkę która krążyła w czasie zjazdu POW w Wilnie. W ulotce tej czytamy.

„Peowiacy! Całem sercem witamy was, wiernych żołnierzy Komendanta, w naszych ukochanem Wilnie. Zjazd nieprzejednanych piłsudczyków!"

Dalej odezwa wyraża opinję, że obóz Józefa Piłsudskiego wykaże się mocnemi czynami i wraz z młodymi piłsudczykami zbuduje Polsce nowy ustrój, oparty na sprawiedliwości społecznej. Ulotka kończy się jak następuje:

„Dosyć konszachtów z endecją! Dosyć siucht politycznych! Precz ze zdrajcami testamentu Komendanta! Precz z małością i podłością! Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita, potężna i sprawiedliwa! Niech żyje wspaniała armja polska i jej wódz! Niech żyje POW.

D. 22 ub. m. zaginął przelatujący nad Bułgarją samolot pasażerski „Lotu", który wystartował z Jerozolimy. Władze i ludność Bułgarji poniosły bardzo wiele trudów dla odnalezienia z pośród wysokich gór Pinymu powietrznego statku. Niestety, po poniesieniu niesłychanych wysiłków, w których udział brało wojsko i tysiące osób ludności, udało się odnaleźć zdruzgotane szczątki samolotu i poszarpane zwłoki ofiar katastrofy.

Minister sprawiedliwości Grabowski, wniósł skargę do Sądu Grodzkiego w Warszawie przeciw adwokatowi Szumańskiemu, obrońcy Studnickiego, oskarżonego przez prezydenta st. m. Warszawy Starzyńskiego. Minister Grabowski oskarżył adw Szumańskiego o niedopuszczalną krytykę władz sprawiedliwości.

Adwokata Szumańskiego, po uwzględnieniu onym razie wieśniacy będą solidarnie ukarani.

Za dwukrotne przecięcie przewodów telefonicz-

---

wszystkiego uczyniła ją odrażającą. W wieku XVII, w okresie upadku narodowego, zadawalniała się widokiem płonących stosów Inkwizycji, surowym formalizmem i bezprzykładnem okrucieństwem.

Nic śmiałego, nic wielkiego, nic nowego nie przedsiębierze już wiara. Degenerując się, przechodzi w zobobon i przesąd. Wierzy sie w życie najbardziej absurdalne. W klasztorze mniszek świętej Klary w Volladolid istnieje cudowny grób kastylijskiego rycerza. Według pospólstwa rycerz ten na sarkofagu płacze rzewnemi łzami, ilekroć umiera ktoś z jego rodziny.

W Vollilla, w miasteczku w prowincji Aragonu dzwon na dzwonnicy dzwoni, chociaż nikt nie dotyka sznura, ani wiatr nim nie porusza. Dźwięk tego dzwonu wieści zawsze nieszczęście. W klasztorze braci kaznodziejów w Kordobie inny cudowny dzwon przepowiada w przeddzień śmierć zakonnika. W pobliżu Madrytu, podróżniczka francuska księżna d'Aulnoy spotkała dziecko, pokryte gipsem, co mu miało odjąć uroki złego spojrzenia. Księżnie opowiadano o pewnym osobniku, który miał tyle jadu w spojrzeniu, że zabijał kurę, spojrzawszy na nią. Przyjaciele ukazali pewnego dnia orła. Czarownik spojrzał w górę i oto orzeł runął na ziemię, jak piorunem rażony. Oczywiście, nie było prawie miasta lub wsi, gdzieby nie zdarzały się cuda i nie pojawiały się duchy. Księżna d'Aulnoy przypomina pewną skałę w Kastylji, na której miał widnieć wspaniały zarys Dziewicy.

Nikt nie myśli już o zdobywaniu dusz dla wiary katolickiej, tylko o egoistycznem zbawieniu duszy własnej, i to nie drogą pobożnych, lub cnotliwych uczynków, lecz drogą materjalnego wspomagania kleru. Prawie każdy umierający zapisuje część swego majątku Kościołowi. Pewien osobnik, sądząc, że pieniędzmi swemi ułagodzi strażników dusz w piekle, rozkazuje, aby po jego śmierci zmówiono 15000 mszy za jego duszę. Król Filip IV, który miał znacznie więcej pieniędzy, pragnął oczywiście przebywać krócej w królestwie podziemi, i dlatego też kazał zmówić „tylko" 100000 mszy.

Fortuna kleru jest niezmierna, jego wpływy oparte na ignorancji, fanatyzmie i bogactwie — olbrzymie. Czy kler katolicki użył swego wpływu na to, by podeprzeć gmach narodowy, chylący się do ruiny? Przeciwnie, nie uczynił nic w tym kierunku, aby naród obronić od upadku i dekadencji,

koliczności łagodzących i ze względu na poniesione prace dla odzyskania niepodległości Ojczyzny, skazano na 6 miesięcy aresztu (zamiast więzienia) i 1400 zł. opłat.

Moskwa. W ubiegłym tygodniu w Moskwie odbyła się nadzwyczajna rada „Sownarkoma" i „Ciku" Z. S. R. R. poświęcona naradom nad stanem rzeczy, jaki się wytworzył na Dalekim Wschodzie na skutek zwycięstw japońskiej armji w Chinach.

Większość uczestników rzeczonych narad wypowiedziało się za czynnem wdaniem się Z.S.R.R. do japońsko-chińskiej wojny.

Narazie postanowiono wydać szereg zarządzeń:

1) poruczyć prezesowi Rady Gospodarczej opracowanie planu militaryzacji całego sowieckiego pomysłu;

2) przeprowadzić rejestracje lekarzy sanitarjuszów, techników, mechanników, szoferów i innych niezbędnych fachowców;

3) wyprawić do Nankinu wojenne poselstwo złożone z wojskowych rzeczoznawców.

Wojna hiszpańska. Na wszystkich frontach spokój. Nawet przerwano boje artyleryjskie. Uspokojenie to należy przypisać wpływom Anglji, która usiluje pogodzić przeciwników.

Prezydent Katalonji Kampanis wyjechał do Brukselli, do czego przywiązują rozstrzygające znaczenie. W Brukselli Kampanis powinien był z polecenia premjera Negrina prowadzić układy z przedstawicielem gen. Franco księciem Albą.

Palestyna. Uczniowie szkół arabskich w Hebronie zorganizowali demonstrację uliczną, obrzucając kamieniami wzywającą ich do rozejścia się policję. Demonstracja została rozproszona. Jeden uczeń został aresztowany i za kaucją wypuszczony na wolność.

3 robotnicy Żydzi zostali postrzeleni przez terorystów arabskich koło Haify.

Sędzia śledczy w Haifie, Howard, postanowił przekazać sądowi dla ciężkich przestępstw sprawę policjanta żydowskiego Mordechaja Schwarza, oskarżonego o dokonanie zabójstwa policjanta arabskiego w pobliżu rezydencji wysokiego komisarza w Atlit.

Dzisiejszy komunikat oficjalny donosi o rozpoczęciu kilku sesji sądu wojennego, przed którym stanęli Arabowie, schwytani z bronią w ręku.

Władze przystąpiły do ściągania grzywny zbiorowej, nałożonej w swoim czasie na wieś arabską Seid w okręgu hebrońskim.

W pobliżu wsi Perun (Tul-Karem) nieznani sprawcy usiłowali spowodować katastrofę kolejową przez umieszczenie na torze kolejowym żelaznego drąga. Ponieważ sprawców nie ujawniono, mieszkańcy wsi wezwani zostali przez władze do strzeżenia odnośnego odcinka kolejowego. W przeciw-

---

której zresztą był autentycznym twórcą. Utrzymywał lud w strasznej ciemnocie, pozbawiał kraj jakiejkolwiek umysłowej odwagi i inicjatywy, w ciągu całych wieków zapalał stosy na postrach myśli hiszpańskiej, zachęcał do próżniactwa, otwierając klasztory i odbierając przemysłowi robocze ręce, sparaliżował także dzieło ekonomji narodowej, gromadząc niezmierne bogactwa (w wieku XVII do arcybiskupa Toledo należała jedna piąta całej uprawianej ziemi półwyspu) i unieruchomiając je w bezpłodnych rękach Kościoła.

...W pewnym okresie czasu całą Europę pożerał fanatyzm, w całej Eurapie wrzały walki religijne i gorzały stosy. Fanatyzm hiszpański na tem tle odznaczał się jednak specjalnie jednolitym charakterem i uporem godnym lepszej sprawy.

We wszystkich prawie krajach europejskich trwały walki religijne, toczone między elementami etnicznemi, wyznającemi różne wyznania. Wewnątrz Hiszpanji natomiast wszyscy byli zgodni w materji wiary. Wygnanie Żydów i Maurów nie wywołało w królestwie ani jednego protestu. Walki religijne, toczono poza granicami Hiszpanji, z ludźmi innych krajów. U siebie łączono się całem sercem ze św. Oficjum; wszyscy z królem na czele, przepasanym zieloną wstęgą Inkwizycji, patrzyli oczarowani na płonące stosy. Inkwizycja prócz Żydów i czarowników, opętanych demonem, paliła na stosach ludzi chorych umysłowo. Pospólstwo sądziło, że to są heretycy.

Daremnie jednak szukaliśmy w Hiszpanji, „heretyków", odpowiadającym angielskim Wiclieffom czeskim Husom, niemieckim Lutrom, nie wspominając już o ludziach wiedzy, którzy dla jej dobra, zrywają z dogmatami katolickiemi, stając się ofiarami Kościoła, jak Galileusz, lub Giordano Bruno. Servet (znakomity teolog i medyk hiszpański 1509-1543) jeden jedyny wyjątek, nietylko żył poza Hiszpanją lecz i poza Hiszpanją formował się intelektualnie. Opuścił kraj, jako kilkunastoletni chłopak i nie wrócił już nigdy do „ukochanej" ojczyzny.

Strach przed Inkwizycją, szpiegującą każdą myśl i słowo, zamykał wszystkie usta, aczkolwiek miłość ojczyzny kazała nieraz oczy otwierać. Z dymem, płynącym że stosów rozwiała się w niwecz moralna i materjalna potęga narodu. Hiszpanja podzieliła los Bizancjum — ruina i śmierć zaskoczyły ją pośród jałowych dysput teologicznych.

nych władze nałożyły na wieś Safaria karę zbiorową w wysokości 38 f. szt. Muchtarzy otrzymali ostrzeżenie, że kara będzie podwojona w razie przecięcia przewodów.

Wizyta ministrów francuskich w Londynie

Podróż premjera Ghautemps i min. Delbos do Londynu skupia całą uwagę francuskiej opinji publicznej i kół politycznych, skłonnych uważać rozpoczynające się rozmowy londyńskie za moment prawie że zwrotny w dalszym rozwoju sytuacji europejskiej. Przed wyjazdem prem. Chautempt odbył jedynie dłuższą rozmowę z prezydentem republiki Lebrun. Jakkolwiek oficjalny komunikat posiedzenia sobotniego rady ministrów nie wspomniał ani jednem słowem o dyskusji nad zagadnieniami natury międzynarodowej, według informacji prasy, rada ministrów szeroko przedyskutowała obecną sytuację dyplomatyczną na tle podróży londyńskiej prem. Chautemps i min. Delbos, jak również na tle podróży min. Delbos do Polski krajów Małej Ententy.

Cała prasa paryska zgodnie łączy w swoich komentarzach podróż londyńską z podróżą do Warszawy i do stolic Małej Ententy, zaznaczając, że niewątpliwie rozmowy kierowników polityki francuskiej z kierownikami polityki brytyjskiej dodadzą jedynie znaczenia dalszym rozmowom min. Delbos w Warszawie i stolicach państw Małej Ententy.

Ambasada frrncuska w Rzymie pod osłoną policji

Minister francuski miał wygłoić rzekomo w dn. 23 października mowę w Tulonie do załogi okrętu „General Bonaparte“ o przygotowaniach włoskich do ataku na Korsykę.

Przemówienie to brzmiało:

„Nie można dopuścić do tego, aby Korsyka stała się ofiarą napaści włoskiej. Nigdy nie pozwolimy na to, aby Korsyka, będąca ziemią na wskroś francuską, mogła posłużyć Włochom jako teren wojny.

Należy, aby Włochy skończyły wreszcie z niezgodną komedję, według której Korsyka jest krajem irredenty włoskiej, oczekującej na oswobodzenie. Nie chcę wyrządzić niesprawiedliwości waszemu patrjotyzmowi, ponieważ wiecie również dobrze, jak ja, w jakiej pogardzie mamy wszystko, co jest włoskie. I jeśliby jutro sąsiedzi nasi chcieli wylądować na Korsyce, jestem jewien, że wszyscy mieszkańcy tej wyspy powstaliby, jak jeden mąż, przeciwko najeźdźy. Nie należy taić, że wojna przeciw Włochom jest konieczna. Będzie ona dla nas zwycięska.

Korsyka, jako baza morska i lotnicza pierwszorzędnego znaczenia, stanowić będzie dla nas w zbliżającej się wojnie decydujący czynnik zwycięstwa. Z Korsyki wyruszy ofenzywa, która powali na kolana faszyzm. Nie mogę zdradzać wam sekretów sztabu głównego, ale mogę was zapewnić, że skóra faszyzmu pozostanie w naszych rękach.

Minister Campinchi zaprzeczył kategorycznie doniesieniom, jakoby miał tę mowę wygłosić. Pomimo to gmach ambasady francuskiej w Rzymie jest strzeżony przez oddziały policji w przewidywaniu wrogów manifestrcji.

Religijność jako przyczyna schorzeń nerwowych

W dwutygodniku „Die Christliche Welt“ czytamy ostatnio artykuł obecnego kierownika kliniki dla nerwowo chorych w Heidelbergu Ferdynada knote o źródłach schorzeń nerwowych. Autor pisze m. in.:

W duchowem odosobnieniu jednostki, leży jedna z głównych przyczyn zastraszającego się szerzenia chorób nerwowych i umysłowych. Nie uznawanie autorytetów, nieopanowany duch krytyki, a nawet niepowstrzymane niczem dążenia do zgłębienia i zrozumienia wszystkich zjawisk wyłącznie intelektem, wszystko to wywołuje niejednokrotnie psychiczne katastrofy nowoczesnego człowieka. Najczęściej zdarza się, że chorzy zgłaszający się do nas — to ludzie pozbawieni, jakiegokolwiek związku z instytucjami takimi, jak rodzina, Kościół partja i państwo. Umysłowo i nerwowo chory, to zwykle obraz człowieka wewnętrznie szamocącego się. Powinno być więc celem lekarza, przywrócić duchowo cierpiącemu człowiekowi związek z Przyczyną wszelkiego istnienia, z Mądrością i Miłością, która wszystkiem na świecie kieruje.

Nie można poprzestać na psychoanalizie, po niej koniecznie przeprowadzić należy psychosyntezę. Neurolodzy muszą zrozumieć, że człowieka, o skrzywionej linji życia duchowego, nie można leczyć tylko bromem, naświetlaniami, wypisywaniem najróżnorodniejszych recept. Lekarz musi poznać i wczuć się w całą osobliwość chorego. Dobry neurolog nie potrzebuje być aż teologiem, musi jednak zdobyć sobie żywą wiarę w Boga. Musi posiadać szacunek i poważanie przed tem, co w religji najprawdziwsze i najgłębsze. Neurolog, który tak często ogląda przerażające otchłanie duchowych cierpień człowieka, wie, jak nikt inny może, jakiem dobrodziejstwem jest dla każdego głęboko ugruntowana wiara w Boga i religijna postawa wobec życia.

Kronika marjawicka

Z Warszawskiej Marjawickiej parafji na Woli

Od drogich nam Braci i Sióstr z naszej parafji w Warszawie na Woli otrzymaliśmy list z prośbą pomieszczenia go w najbliższym numerze „Głosu Prawdy“. Zadośćczyniąc temu żądaniu, podajemy list w całości.

Do Ludzi dobrej woli.

W 1929 r., na rozkaz b. przełożonego, sprzedaliśmy nieruchomość parafjalną w Warszawie, przy

ul. Karolkowej № 2. Materjał z rozebranej kaplicy przewieziono na cmentarz marjawicki przy ulicy Wolskiej. Na razie zbudowano domek, gdzie odprawiały się nabożeństwa. W tymże 1929 r. stanęły mury kościołka; jednak dotychczas nie został wykończony. Były proboszcz wolskiej marjawickiej parafji sprzedawał właścicielowi cegielni glinę na wyrób cegły. Za uzyskane w ten sposób pieniądze stanęły krokwie na murach kościołka, wykończono mieszkania i w jednem z nich umieszczono Przenajświętszy Sakrament; tam odprawiane są nabożeństwa.

W 1935 r. stanęła wieżyczka i kościół pokryto blachą. W tym czasie Magistrat zabronił dalszego sprzedawania gliny, więc straciliśmy ostatnie źródło dochodów i roboty przy budowie kościoła stanęły. Dopiero w bieżącym roku za resztę już przedtem spieniężonej gliny zrobiono w kościele sklepienie. Zostaje jeszcze do zrobienia podmurówka pod chór, sklepienie nad ołtarzem i pod chórem, drzwi, okna, podłoga, schodki do kościoła i otynkowanie go nazewnątrz.

Będąc sami pozbawieni środków materjalnych, zwracamy się z prośbą do ludzi szlachetnych. Może się znajdzie przyjaciel naszej Idei, któryby dopomógł ofiarą pieniężną do wykończenia kościoła, na co oczekuje wielu zwolenników Marjawityzmu, którego posłannictwo streszcza się w usunięciu handlu z Kościoła Bożego, żeby Bóg-Człowiek żyjący w Eucharystji otrzymał prawdziwą cześć od ludzi, ażeby w Nim, a nie w człowieku grzesznym, który jak cień przemija, zjednoczyły się wszystkie serca ludzkie.

Br. kapłan M. Stanisław
upoważniony przez wszystkich parafjan.

Warszawa Wola 186. 27-XI-1937.

Z Łodzi. Dzień Wszystkich Świętych w bieżącym roku mieliśmy wyjątkowo piękny. Słońce od rana świeciło jak na wiosnę, rzucając swe dobroczynne promienie poprzez kłęby dymu, unoszące się z lasu kominów fabrycznych. To też chęć ciągnęła wszystkich do kościoła i na cmentarz parafjalny. Sumę odprawił nam Br. Bp. Jakób, który przybył specjalnie na tę uroczystość. Kazanie wygłosił Bp. Jakób na temat błogosławieństw Pana Jezusa, które symbolicznie nazwane są kazaniem na górze, ponieważ cudownie streszczają całą naukę Mądrości Przedwiecznej, przepięknie precyzując charakter życia Chrystusowego i bohaterską drogę Jego sług wiernych ku Królestwu Bożemu.

Po po południu, o godzinie 14$^1/_2$, wyruszyła z kościoła na cmentarz duża procesja, licząca najmniej tysiąc paręset osób. Prowadził procesję br. kapłan Fabjan w towarzystwie br. djakona Franciszka. Orkiestra marjawicka wykonywała poważne kompozycje naprzemian ze śpiewem podczas całego pochodu. Na cmentarzu u wejścia spotkał procesję Br. Bp. Jakób, przybrany w szaty żałobne biskupie i dokonał procesji na cmentarzu, gdzie zastaliśmy zgromadzonych braci i siostry marjawitów około 2000 osób.

Na zakończenie uroczystości Br. Bp. wszedł na ambonę i przemówił do zgromadzonych na temat: „Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot, kto wierzy we Mmie ‚choćby i umarł, żyć będzie“ (Jan 11,25). Kaznodzieja przypomniał zgromadzonym, że uroczystość ku pamięci naszych drogich zmarłych przypomina nam tę prawdę, że i nas wszystkich czeka śmierć i zdanie rachunku przed Panem Jezusem z wielkiego posłannictwa, jakie nam wyznaczyło Jego Wielkie Miłosierdzie. Przypomniał nam trudy, poświęcenie i cierpienia, jakie do końca życia nieśli nasi drodzy zmarli w m. Łodzi Bracia i Siostry marjawici, spełniając wiernie swój obowiązek względem Boga, świętej Sprawy naszej i bliźnich. Wspomniał ten fakt, że Drodzy Łodzianie zawsze byli pierwsi w niesieniu wdowiego grosza na cele naszego Kościoła i uboższych parafij, ze swego ubóstwa wzbogacając wielu. Żywo stanęły nam w pamięci fakta z historji naszych łódzkich parafij: prześladowania po fabrykach ze strony rz.-katolików, napady zbrojne na naszych Kapłanów i Lud ze strony bojówek narodowych, które zorganizowano w celu tłumienia walki partji PPS. o wolność Ojczyzny i tłumienia naszego ruchu religijnego. Mimo to wszystko Bracia i Siostry Marjawici pod wodzą naszych Kapłanów przetrwali ogień prześladowań i do dzisiaj dzielą z nami dolę i niedolę dla tryumfu Pana Jezusa na ziemi i skruszenia kajdan duchowych naszych współbraci.

To też Br. Bp zakończył przemówienie okrzykiem: „Cześć męczennikom za Sprawę Bożą, którzy nie rozumieli, co to jest cofać się, wytrwali na stanowiskach i poszli po wieczną nagrodę u Pana Utajonego, Któremu wiernie służyli i dla Którego cierpieli aż do ostatniego tchnienia swego życia. Idźmy wiernie i my w ich ślady, żeby się nas nie zawstydzili przed Sprawiedliwym Sędzią“!

Po nauce procesja żałobna wróciła do kościoła, gdzie Br. Bp odprawił z parafjanami miesięczną Adorację.

Tą drogą ślemy Br. Biskupowi szczere staropolskie „Bóg zapłać“.

Łódź, 20-XI-1937 *Br. Kazimierz.*

Od Redakcji

Br. kapłanowi Fabjanowi w Łodzi ślemy podziękowanie za współczucie naszym potrzebom przy Świątyni i za trudy, podjęte w celu zebrania pomocy materjalnej. Br. kapł. Jakóbowi Łuszczewskiemu, który zaledwie wyszedłszy z więzienia już przysłał nam ze swego wielkiego ubóstwa hojną pomoc, ślemy z serca podziękowanie. Br. kapłanowi Inocentemu i Leszniakom również. Br. kapł. Bogusławowi i Drogim Siostrom i Braciom Marjawitom w Filipowie dziękujemy za ofiary z ich ubóstwa na zimowe potrzeby w Klasztorze Płockim.

Równocześnie przypominamy ciężkie położenie przy Świątyni wszystkim Kapłanom i Starszym Siostrom, którzy jeszcze nie zdążyli zająć się pomocą dla Świątyni. Bóg Wam pomoże, gdy przyjdziecie z pomocą tym, którzy pierwsi znoszą pociski bojkotu i ciężkie braki.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79